

Edmund Samborowski

Adwokat dr Wiktor Adam Zbyszewski : (przyczynek do dziejów adwokatury polskiej)

Palestra 17/3(183), 63-69

1973

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

dzenia remontów już posiadanych pomieszczeń. Rady adwokackie podały, że 35 lokali zespołów wymaga pilnego, kapitalnego remontu kosztem około 5.000.000 złotych. Roboty te powinny być przeprowadzone w czasie możliwie jak najszybszym, ponieważ wykonanie ich zależy przede wszystkim od środków finansowych, które w znacznej części powinny być przydzielone przez Naczelną Radę Adwokacką albo wzięte z ryczałtu (konto 34a).

Tak przedstawia się kompleksowo sprawa lokali zespołów adwokackich zarówno jeśli chodzi o osiągnięcia w latach 1962—1971, jak i o zamierzenia na przyszłość.

W przyszłości należy zwrócić jeszcze uwagę na konieczność uzyskania dla adwokatury domu wypoczynkowego, który mógłby być jednocześnie wykorzystywany jako ośrodek szkoleniowy i na zebrania.

Należy na zakończenie dodać, że adwokatura, która wysiłkiem wszystkich jej członków, startując prawie z niczego, osiągnęła już obecnie tak piękne rezultaty — sprosta na pewno nowym zadaniom również w następnym dziesięcioleciu.

EDMUND SAMBOROWSKI

Adwokat dr Wiktor Adam Zbyszewski

(przyczynek do dziejów adwokatury polskiej)

Niniejszy skromny szkic biograficzny poświęcony jest sylwetce rzeszowskiego adwokata, żyjącego i działającego w XIX stuleciu — dra Wiktora Adama Zbyszewskiego.

Celowość przypomnienia i ukazania jego osoby wynika z faktu, że na tle swej epoki był on i pozostał postacią wybitną; znakomitym adwokatem, odważnym, znanym i postępowym działaczem, a przede wszystkim wielkim patriotą.

Urodził się 9 czerwca 1818 r. w ówczesnej Galicji, we wsi Zatwarnica koło Ustrzyk Dolnych. Rodzice Zbyszewskiego należeli do zubożałej szlachty, utrzymywali się z dzierżawy wsi. Po dojściu do wieku szkolnego młody Wiktor uczęszczał najpierw do szkoły w Sanoku, a później do gimnazjum w Przemyślu i Lwowie. Po ukończeniu szkoły średniej powziął decyzję poświęcenia się — wbrew tradycji rodzinnej — karierze prawniczej. Wstępuje więc na Wydział Prawny Uniwersytetu Lwowskiego, który kończy w 1843 r. z tytułem doktora praw.

Czasy były wtedy niespokojne i burzliwe. Europa znajdowała się w przededniu rewolucyjnych wydarzeń okresu Wiosny Ludów. Przeszły, coraz bardziej niedomagający system polityczny większości państw nie nadążał za rozwojem sił ekonomicznych i stosunków społecznych w warunkach narastających sprzeczności klasowych. Wśród młodej, postę-

powej inteligencji galicyjskiej, z którą wcześniej zetknął się Zbyszewski, pojawiają się bądź oryginalne, bądź przeszczepione z Zachodu nowe radykalne prądy myślowe, koncepcje demokratyzacji życia społecznego oraz program wyzwolenia narodowego.

Te poglądy i nastroje kształtowały świadomość młodego prawnika, nic więc dziwnego, że po ukończeniu uniwersytetu i rozpoczęciu we Lwowie aplikacji adwokackiej widzimy go niebawem wśród tego odłamu inteligencji polskiej, który stanowią najaktywniejszy trzon sił narodowych, walczących słowem i czynem o reformy społeczne, swobody obywatelskie i najszerzą autonomię narodową.¹

Na fali narastających ruchów wolnościowych, w pamiętnym roku 1848 udaje się do Wiednia delegacja reprezentująca wszystkie warstwy ludności polskiej, zamieszkującej Galicję, z petycją, czyli tzw. adresem do cesarza, w którym to adresie sformułowano żądania tej ludności i zarys podstawowych reform. Adres zawierał 12 punktów, z których najważniejsze postulowały zniesienie pańszczyzny, zorganizowanie gwardii narodowej, wprowadzenie w szkołach i urzędach polskiego języka, zwołanie sejmu, uchwalenie powszechnej amnestii i zrównanie stanów. W składzie tej delegacji znalazł się również — jako jeden z aktywniejszych członków — Zbyszewski. Sekretarzem delegacji był Florian Ziemiałkowski, ale z chwilą gdy część delegacji powróciła do kraju, dr Zbyszewski zaczął pełnić funkcję sekretarza, pozostając wraz z dalszymi członkami delegacji w Wiedniu dla lepszego dopilnowania i ochrony interesów polskich.

W tym samym roku, wśród wielu innych nazwisk figuruje jego podpis pod memorandum skierowanym 30 kwietnia do Komitetu Centralnego Gwarii Narodowej, w którym Polacy niezwykle ostro i zdecydowanie piętnują stosunki biurokratyczne w austriackiej administracji Galicji, dokumentują szereg jaskrawych gwałtów i łamania prawa oraz domagają się położenia kresu uciskowi. Memorandum to nie pozostało bez echa, gdyż musiał się później tłumaczyć w tej sprawie przed wiedeńskim ministerium sam gubernator Stadion.

Po tych wydarzeniach osoba Zbyszewskiego i jego działalność stały się popularne i zyskały mu znaczny autorytet i zaufanie.

Po powrocie z Wiednia we wrześniu 1848 r. zostaje Zbyszewski wybrany członkiem pierwszej Rady Miejskiej we Lwowie, zwanej Wydziałem. Gdy na Lwów w listopadzie tegoż roku przyszły ciężkie chwile i gen. Hammerstein skierował na miasto armaty, z inicjatywy m.in.

¹ Dr R. Łyczywek w recenzji nin. artykułu wyraził pogląd, że aktywność Zbyszewskiego w r. 1848 zdaje się wskazywać na jego przynależność w latach poprzedzających Wiosnę Ludów do jakiejś organizacji konspiracyjnej, najprawdopodobniej do Stowarzyszenia Ludu Polskiego. Dr F. Błoński w artykule pt. „Przegląd wydarzeń” (w pracy zbiorowej: *Rzeszowskie w dobie Wiosny Ludów*), opartym na bogatym materiale źródłowym, pisze: „Oczywiście byli też i tacy działacze, którzy wśród wydarzeń Wiosny Ludów zdołali uniknąć więzień, nie biorąc w tym czasie udziału w konspiracji (podkreślenie moje — E.S.). Do nich należał Wiktor Zbyszewski (1818—1896), rodem z Sanockiego”. Powyższe oświadczenie czyni dyskusyjnym domysł dra Łyczywka. Zapewne dalsze źródłowe badania, a w szczególności dotarcie do „Pamiętników” F. Ziemiałkowskiego (Kraków 1914), wyjaśnitoby tę kwestię. Autor z przyczyn od niego niezależnych nie jest w stanie czynić stosownych studiów w tym względzie; zresztą zastrzegł się na wstępie artykułu, że jest to „skromny szkic biograficzny”, nie pretendujący do miana opracowania czysto naukowego.

Zbyszewskiego udaje się do generała delegacja mieszkańców (w której Zbyszewski oczywiście też bierze udział), złożona z gubernatora Zaleskiego i członków wydziału bezpieczeństwa Rady Miejskiej, i żąda zaprzestania niszczenia miasta i bezlitosnego, niepotrzebnego rozlewu krwi. Z trudem udaje się delegacji ująć aresztowania, którym groził wówczas butny generał.

W roku 1851 zostaje Zbyszewski, po odbytej aplikacji, adwokatem we Lwowie. Prowadzi działalność zawodową, a dzięki swej głębokiej wiedzy prawniczej i humanistycznej oraz walorom osobistym staje się wkrótce jednym z wybitnych przedstawicieli lwowskiej palestry. Kiedy w 1855 r. następuje reorganizacja sądownictwa, przenosi się do Rzeszowa, gdzie otwiera kancelarię i natychmiast włącza się w nurt życia społecznego, więcej nawet — życie to własną inicjatywą znacznie ożywia. Korzystając ze zdobytego kapitału doświadczeń i nieznacznej liberalizacji stosunków przez władze austriackie, stara się wszelkimi środkami pobudzać i podtrzymywać świadomość narodową, dąży do polepszenia bytu ludności niższych warstw. Działalność ta — o czym niżej — doprowadzi go do zaszczytnego stanowiska burmistrza miasta.

Zbliża się rok 1863, rok wybuchu powstania styczniowego. Na terenach zaboru austriackiego Lwów, Kraków i właśnie Rzeszów odgrywały zasadniczą rolę w przygotowaniach do powstania. W mieście odbywały się tajne narady, przybywali emisariusze organizacji powstańczej, gromadzone środki na zaopatrzenie przyszłych sił zbrojnych powstania. Zawiazywały się komitety patriotyczne: młodzieżowe i mieszczańskie. W przygotowaniach tych bierze żywy udział adwokat Zbyszewski. Wstępuje jako jeden z pierwszych do patriotycznego komitetu mieszczańskiego, skupiającego starszych obywateli. Na forum tego komitetu znów błysnął Zbyszewski swą niepoślednią przedsiębiorczością i aktywnością. Ów komitet działał w ramach tzw. „Ławy” lwowskiej, organu Naczelnej Rady Galicyjskiej, która stała na czele młodzieży uczącej się i rzemieślniczej, a nadto spełniała kumulatywne funkcje parapowstańcze w stosunku do wszystkich ochotników i ludności cywilnej. Głównym zadaniem „Ławy” i komitetów było zbieranie funduszy na cele powstańcze, gromadzenie broni, amunicji i odzieży dla walczących, formowanie i wysyłanie na pola bitew nowych oddziałów, niesienie pomocy rannym i ukrywanie ochotników.

Tuż po wybuchu powstania, gdy powoływano terenowe organy powstańcze, Zbyszewski zostaje jednomyślnie powołany na naczelnika obwodu rzeszowskiego. Stanowisko naczelnika obwodu stawiało przed pełniącym ten urząd trudne i odpowiedzialne zadania. Wymagało ono niezwykle wysokich walorów osobistych, wyrobienia politycznego, umiejętności konspiracyjnych, energii i odwagi. Trzeba bowiem pamiętać, że władze austriackie zajęły wobec powstania — łagodnie mówiąc — stanowisko dwulicowe. Bo o ile w początkowym okresie oddziały i władze powstańcze pozostawały w półkonspiracji, o tyle później wojsko i policja austriacka rozpoczęły stosować bezpardonowe represje, aresztowania, rewizje, konfiskaty broni i amunicji.

Zbyszewski stanął na wysokości zadania. Obwód rzeszowski wywiązał się ze swych obowiązków bez uchybień. Już tylko w pierwszej połowie 1863 r. wysłano do wyższych władz powstańczych w Krakowie 60.000 zł

polskich, pochodzących z podatku narodowego i datków dobrowolnych, a śladem tej pierwszej sumy poszły dalsze, pokaźne kwoty przez cały okres trwania walk. Zasilano pobliskie tereny powstańczych działań, a więc Sandomierskie, Lubelskie i Podlaskie nowo formowanymi oddziałami, ekwipunkiem, bronią palną i sieczną oraz amunicją. Z pomocy tej korzystały m.in. oddziały dowodzone przez jednego z bohaterów powstania również rzeszowianina, pułkownika i naczelnika województwa podlaskiego Marcina „Lelewela” Borelowskiego. Świadczy o tym list, jaki Borelowski wystosował do Zbyszewskiego. List ten, datowany 28 maja 1863 r., w którym Borelowski prosi o szybkie wsparcie bronią i amunicją, zaczynał się od słów: „Obywatelu! Znana Wasza gorliwość i poświęcenie w sprawie narodowej każą mi wierzyć, że głos człowieka, którego wszystkie myśli i czyny skierowane są dla dobra tej sprawy, znajdzie u Was serdeczne współczucie i poparcie.”²

Sprężysta organizacja obwodu, olbrzymi autorytet moralny, jakim cieszył się Zbyszewski, oraz poparcie ze strony mieszczan spowodowały, że nie mając żadnych środków egzekucyjnych poza narodową racją stanu, potrafił on w trudnych warunkach, godząc niejednokrotnie sprzeczne ze sobą ambicje lokalne oraz zwalczając marazm i obojętność niektórych środowisk nastawionych ugodowo, osiągnąć autentyczne, godne podkreślenia sukcesy.

Na poparcie tej tezy przypomnijmy, że w Rzeszowie, szczególnie jesienią 1863 r., odbywały się narady wyższych dowódców powstańczych. Bywali tu w domu Jahlów: generałowie Waligórski i Śmiechowski, płk Sawa, mjr Gromejko i inni. Żadne z tych konspiracyjnych spotkań nie zostało zakłócone przez żandarmerię austriacką, nie doznało „wpadki”. Wyznaczeni przez obwód przewodnicy i łącznicy wywiązali się bezbłędnie z nałożonych zadań. Kiedy Zbyszewski, który zawsze stawiał sobie niezwykle wysokie wymagania — przypuszczalnie po wspomnianym wyżej liście Borelowskiego, w którym ten ostatni w dalszej części listu uskarżał się na brak natychmiastowego wsparcia bronią po jednej z potyczek i kolejnej koncentracji oddziałów — złożył podanie o dymisję, Rząd Narodowy nie tylko jej nie przyjął, ale w odpowiedzi napisał: „(...) kto tyle zasług położył, co Wy, Obywatelu, kto tak długo i tak uczciwie, a serdecznie poświęcał się sprawom narodowym, ten powinien dotrzeć do końca.”³ W jakiś czas później pisano znów w tej sprawie: „Niez mordowana gorliwość Wasza, praca i dopomaganie do pomyślnego postępu w rozwoju sprawy naszej, wreszcie niełatwo mogąca się dać zastąpić znajomość Wasza stosunków miejscowych (...) uniemożliwia udzielenie zwolnienia od obowiązków.”⁴

Wyrazem uznania dla pracy i postawy Zbyszewskiego było także i to, że komisarz pełnomocny Rządu Józef Grabowski często wzywał go do Krakowa na narady i konsultacje w węzłowych sprawach powstania.

Poglądy polityczne i społeczne Zbyszewskiego, które w swej działalności starał się konsekwentnie wcielać w życie, były jak na ówczesne czasy niezwykle postępowe i nowatorskie, czasami wręcz rewolucyjne.

² Antoni Barowicz: Marcin „Lelewel” Borelowski, Rzeszów 1913.

³ Emil Bielecki: Wiktor Adam Zbyszewski (w zbiorze: Rzeszowskie w dobie Wiosny Ludów, praca zbiorowa, Rzeszów 1948).

⁴ Tamże.

Był on zwolennikiem głębokich reform społecznych zmierzających do zrównania wszystkich obywateli w prawach, polepszenia doli chłopstwa przez zniesienie pańszczyzny (zostało ono zresztą dokonane na terenach zaboru austriackiego w 1848 r.) i reformę rolną, podniesienia roli mieszczaństwa, a w szczególności warstwy rzemieślniczo-robotniczej. W tym ostatnim odłamie społeczeństwa dostrzegał Zbyszewski motoryczną siłę rozwoju przyszłego niepodległego państwa polskiego, na nim opierał swą działalność przy jednoczesnym postulowaniu silnej władzy centralnej. Właśnie w okresie przedpowstaniowym i w czasie trwania walk wciągnął w szeregi aktywu powstańczego i oddziałów bojowych największą liczbę ochotników rekrutujących się spośród chłopów, robotników rolnych i rzemieślników.

Dobitnym przykładem tych radykalnych zapatrywań i przekonań oraz niezaprzeczanym ich dowodem jest raport z dnia 11 kwietnia 1864 r. skierowany do władz okręgowych powstania, raport stanowiący niejako kwintesencję programu politycznego, w którym Zbyszewski pisze z goryczą: „Gdy w pierwszej połowie zeszłego roku komisarzowi pełnomocnemu podałem projekt i uzyskałem jego zezwolenie zejścia z organizacją (powstańczą — przyp. mój *E.S.*) w niższe warstwy społeczeństwa, zaledwie w rozpoczęciu czynność moja, wskutek przestraszenia niektórych z wyższego obywatelstwa, przez Wydział w Krakowie została przerwana. A przecież gdy nie wyjdziemy z tej zasady, gdy nie powiemy sobie raz otwarcie i szczerze, że chcemy Polski, ale nie szlacheckiej, w której inni pracować, zaś inni korzyści zbierać zamierzają, to raczej odstąpmy od naszych działań i nie narażajmy kraju na dalsze zniszczenie, ukroćmy poczet tych szlachetnych ofiar.”⁵ Słowa te świadczą najlepiej, jak śmiałą ewolucję musiały przejść zapatrywania Zbyszewskiego, ze szlachty się przecież wywodzącego, i jak na wskroś demokratyczne były jego idee i koncepcje ustrojowe i społeczne, koncepcje, które nie zawsze spotykały się z aplauzem powstańczej „góry”, gdzie grupa konserwatywnie nastawionych przywódców innymi oczami patrzyła na przyszłą Rzeczpospolitą.

Działalność w powstaniu okupił Zbyszewski więzieniem. Po upadku powstania władze austriackie uznały go za przestępcę politycznego. Sąd wojskowy pod przewodnictwem kapitana audytora Firleja skazał go na więzienie, które odbywał na zamku w Rzeszowie. Tu ciekawostka: Zbyszewski nie dowiedział się, jak długo miał przebywać w więzieniu, gdyż wyrok ogłaszano w takt bijących werbli, tak że słowa odczytującego sentencję były absolutnie niesłyszalne. Wymownie to świadczy o perfidii, z jaką traktowano Zbyszewskiego. W jego domu przeprowadzono rewizję połączoną ze zrywaniem podłogi, opukiwaniem murów i przekopywaniem ogrodu. Nie udało się jednak prowadzącemu rewizję komisarzowi starostwa Krawczykiewiczowi odnaleźć poszukiwanych dokumentów, a w szczególności korespondencji z Rządem Narodowym z okresu powstania, jak również rachunków, wykazów i list osobowych. Koncypient w kancelarii adwokackiej Zbyszewskiego Walery Ebenberger i kancelista Franciszek Buczyński zdołali zabezpieczyć je przed niepowołanymi rękami, ukrywając... za ołtarzem głównym kościoła farnego w Rzeszowie przy pomocy kościelnego Bachmana.

⁵ Tamże.

Na mocy powszechnej amnestii wychodzi dr Zbyszewski na wolność po odciernieniu kilku miesięcy więzienia. Kierująca całym jego życiem i każdym poczynaniem pasja społecznika i działacza politycznego nie pozwala mu przerwać aktywnego uczestnictwa w pracy dla dobra narodu, regionu i miasta. Otoczony powszechnym szacunkiem, a nawet pewnym nimbem męczeństwa, nadal poświęca swój czas walce o rozwój kultury i oświaty, o podniesienie poziomu życia ludności i poszanowania praw Polaków.

W roku 1887 zostaje burmistrzem Rzeszowa, a w latach dziewięćdziesiątych — posłem sejmowym. Koncentrując się, po wygaśnięciu ostatnich odgłosów powstaniowej burzy, przede wszystkim na zagadnieniach natury gospodarczo-organizacyjnej i oświatowej, korzysta ze swoich stanowisk, by pomnażać dorobek materialny i duchowy regionu. Zostaje prezesem Towarzystwa Kasynowego i Towarzystwa Opieki Dzieci, przewodniczy Komitetem Budowy Pomników Mickiewicza i Kościuszki, organizuje garbarnię akcyjną, zakłada szkołę dla analfabetów. Niezmordowana aktywność pozwala mu jednocześnie brać udział w pracach Powiatowej Rady Rzeszowskiej, być cenzorem banku austro-węgierskiego.

Szczególny wysiłek włożył w rozwój Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, albowiem także sprawy „wychowania cielesnego” — jak to wówczas nazywano — nie były temu wszechstronnie uzdolnionemu człowiekowi obce. On właśnie powołał do życia i zorganizował rzeszowskiego „Sokoła”, zajmując w nim przez dziesięć lat stanowisko prezesa i wspierając go nie tylko radą, pracą i doświadczeniem, ale także materialnie — pieniędzmi z własnych oszczędności. Z jego głównie inicjatyw wzniesiono w Rzeszowie okazały budynek „Sokoła”, który do dziś stoi w mieście i po adaptacji służy za siedzibę Teatru im. W. Siemaszkowej.

W omawianym okresie zajmuje się Zbyszewski także publicystyką, ogłaszając w prasie szereg artykułów, w których z właściwą sobie konsekwencją zwalcza przejawy wszelkiego zła, popularyzuje swoje postępowe hasła i poglądy na tle konkretnych problemów, jakie napotyka w swej pracy dla dobra publicznego. Przez pewien czas jest nawet właścicielem „Dziennika Polskiego” (redagował go Tadeusz Romanowski), należał również do współzałożycieli „Kurieria Rzeszowskiego”.

Do końca swego pięknego, pełnego poświęceń życia nie zmienił postępowych przekonań, nie pozostawał obojętny na ludzką krzywdę i poniżenie, czynnie starał się ulepszać świat, który go otaczał. Zmarł 27 grudnia 1896 r., przechodząc do historii we wdzięcznych wspomnieniach rodaków jako ten, którego myśl i czyny miały zapładniać przyszłe pokolenia w walce o narodowe i społeczne wyzwolenie.

Ź R Ó D Ł A

1. Antoni Barowicz: Marcin „Lelewel” Borelowski, Rzeszów 1913.
2. Emil Bielecki: Wiktor Adam Zbyszewski (w zbiorze: Rzeszowskie w dobie Wiosny Ludów, praca zbiorowa, Rzeszów 1948).
3. Jan Pęcowski: Rzeszowiacy w powstaniu 1863 r., „Głos Rzeszowski”, rocznik 1913.

4. Dwudziestopięcioletni jubileusz rzeszowskiego „Sokoła”, „Głos Rzeszowski” Nr 22 z 1911 r.

Za pomoc w zebraniu i udostępnieniu mi materiałów do niniejszej pracy składam tą drogą p. mgr Annie Szalapatowej z Muzeum w Rzeszowie serdeczne podziękowanie.

E.S.

ŚWIĘTOSŁAW KRAWCZYŃSKI

Adwokat Rogoyski*

Jeszcze z okresu międzywojennego przypominam sobie krążące w Kielcach po dziś dzień dowcipy o tym, jakoby znakomity cywilista adwokat Walerian Rogoyski znał tylko te trasy, którymi poruszał się pomiędzy swoim mieszkaniem, swoją kancelarią i sądami, oraz jakoby odmienił je jedynie raz wyjeżdżając do Paryża, by od Rosjanina Kellera, spadkobiercy właściciela folwarku Kielce-Psiarnia, księcia Szachowskiego, uzyskać potrzebne do działań prawnych pełnomocnictwa. Rogoyski mieszkał we własnym domu w górnej partii ulicy Żeromskiego, miał kancelarię na Sienkiewicza opodal SDM, sądy zaś były w owym czasie dwa: okręgowy, na obecnej ulicy Świerczewskiego, naprzeciwko wejścia do parku, i grodzki, na tak zwanej krakowskiej rogatce, obok istniejącej jeszcze fabryki marmurów. W tym więc nieregularnym trójkącie widywano charakterystyczną postać wziętego adwokata, nierazadko w to-dze. Przsadzisty, dość tęgi, o dużej, szpakowatej głowie, z siwymi wąsami i takąż bródką à la Napoleon III, w staroświeckich binoklach na czarnej tasiemce sunął drobnym, rozkołysanym krokiem po kocich łbach, wymijając kałuże i rozprawiając żywo z klientami, którzy zwykle otaczali go wiankiem.

Rogoyski słynął z wiedzy judyrycznej, świetnej pamięci, przywiązania do kodeksu Napoleona, pracowitości wręcz benedyktyńskiej, znikomych wymagań osobistych oraz przesadnie oszczędnego trybu życia. Zdrowie mu służyło — podobno dlatego, że unikał alkoholu, tytoniu, zabaw, przygód i kłótni, a ponadto codziennie przed śniadaniem rąbał drzewo i jadał orzechy włoskie z miodem.

W związku z tymi powszechnie znanymi właściwościami nestora kieleckiej palestry znacznie odeń młodszy adwokat Stefan Cichowski,

* Gawędę niniejszą opublikował Kol. Krawczyński w miesięczniku kieleckim „Przemiany” (nr 12) w roku ubiegłym w rubryce: Z raptularza.